

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 6 (911) 5 LUTEGO 1978 R.

2 zł



**5 LUTEGO 1978 R.
BIORĄC POWSZECHNY UDZIAŁ
W WYBORACH DO RAD NARODOWYCH
WYPEŁNIAMY NASZ OBYWATELSKI OBOWIĄZEK!**

W TYM TYGODNIU: ● 5.III. — Niedziela Piędziesiątnicy (lekcja z I Listu św. Pawła Ap. do Koryntian, 13,1—13; ewangelia według św. Łukasza 18,31—43) ● 6.II. — św. Tytusa, bpa i męczennika († I w.) ● 8.II. — ŚRODA POPIELCOWA ● 9.II. — św. Cyryla Aleksandryjskiego, Ojca Kościoła († 444) ● 10.II. — św. Scholastyki, dziewicy († 542)

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje Apostolskie

Uzupełnienie grona Dwunastu

„Trzeba więc, aby jeden z tych mężów, którzy chodzili z nami przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał między nami, począwszy od chrztu Jana, aż do dnia, którego od nas został wzięty w górę, stał się wraz z nami świadkiem Jego zmartwychwstaniu” Dz 1, 21 n.

„A ja przekazuję wam Królestwo, jak i mnie Ojciec mój przekazał, abyście jedli i pili przy stole moim w Królestwie

Po Wniebowstąpieniu Pańskim, Piotr w obecności stu dwudziestu osób zaproponował, by na miejsce Judasza Apostoła, zdrajcy, wybrano jednego spośród tych, którzy towarzyszyli Jezusowi Chrystusowi od początku Jego działalności. Powołał się przy tym na słowa psalmu: „Urząd jego niech inny obejmie” Dz 1,20. Przedstawiono dwóch kandydatów: Józefa Barsaby i Macieja. Przed dokonaniem losowania odmówiono modlitwę: „Ty, Panie, znasz serca wszystkich, wskaż z tych dwóch jednego, którego wybrałeś, na miejsce tej posługi apostołskiej, której sprzeniewierzył się Judasz, aby pójść swoją drogą” Dz 1,24. Los padł na Macieja, który został włączony do grona Dwunastu.

W momencie kiedy Maciej został włączony do grona Dwunastu, otrzymał godność i obowiązki apostołskiego urzędu. Jedno i drugie zawarte jest w samej nazwie „apostoł”, czyli Boży posłaniec, zwiastun „dobrej nowiny”. Tą nazwą obdarzył Jezus Chrystus dwunastu spośród swoich uczniów. Początkowo określano ich mianem „dwunastu”. Dopiero później termin „apostoł” wszedł w powszechne użycie.

„I ustanowił dwunastu, aby z Nim przebywali” Mk 3,14. Od tej chwili stali się przyjaciółmi i powiernikami swego Mistrza. Słuchali Jego publicznych nauk, jak i wyjaśnień przeznaczonych specjalnie dla nich. Byli świadkami Jego działalności, a przede wszystkim Zmartwychwstania.

Zostali nazwani Apostołami, by nauczali w zastępstwie Mistrza. Misja nauczycielska była najpierw ograniczona do miast izraelskich, a następnie rozszerzona została na cały świat: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody” Mt 28,19.

Apostołowie byli nie tylko głosicielami „dobrej nowiny”, ale zostali obdarzeni pełnią władzy, bowiem Boże Królestwo założone przez Jezusa Chrystusa przybrało także aspekt widzialny — Kościół. Kościół jak każda organizacja na ziemi musi mieć swoje kierownictwo wykonujące władzę. Właśnie Apostołom została powierzona władza w Kościele: związywania i rozwiązywania oraz uświęcania przez sakramenta św.

Apostołska władza będzie kontynuowana w Królestwie Niebieskim: „A ja przekazuję wam Królestwo, jak i mnie Ojciec mój przekazał, abyście jedli i pili przy stole moim w Królestwie moim, i zasiadając na tronach, sądząc dwanaście plemion Izraela” Łk 22,29n.

Maciej nie został wybrany na Apostoła bezpośrednio przez Jezusa Chrystusa, był jednak świadkiem Jego życia i zmartwych-

moim, i zasiadając na tronach, sądząc dwanaście plemion Izraela” Łk 22, 29—30.

„Ale i wy składacie świadectwo, bo ze mną od początku jesteście” J 15, 27.

„I dali im losy; a los padł na Macieja, i został zaliczony do grona jedenastu apostołów” Dz 1, 26.

wstania. Podkreślił to Piotr w mowie przedwyborczej: „Trzeba więc, aby jeden z tych mężów, którzy chodzili z nami przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał między nami, począwszy od chrztu Jana, aż do dnia, którego od nas został wzięty w górę, stał się wraz z nami świadkiem jego zmartwychwstania” Dz 1,21—22. Sposób przyłączenia Macieja do kolegium — przez losowanie — dowodzi, że otrzymał apostołską nominację pośrednio od Boga i dlatego nie udzielono mu biskupiej konsekracji.

Obowiązki apostołskie zostały przez Jezusa Chrystusa określone w różnych momentach Jego działalności. Tuż przed swoją śmiercią, wtedy gdy Apostołowie kłócili się między sobą kto z nich jest większy w Bożym Królestwie, Jezus Chrystus powiedział: „Królowie narodów panują nad nimi, a ci, którzy władzę sprawują nad nimi, przyjmują nazwę dobroczyńców. Co do was nie ma być tak; lecz największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przełożony jak sługa. Bo kto jest większy, ten co siedzi za stołem, czy ten co służy? Czyż nie ten co siedzi za stołem? Otóż ja jestem wśród was jak ten, co służy” Łk 22,25—27. Urząd apostołski ma cechować postawa służebna. W przeciwnieństwie do zwyczajów sprawowania władzy w organizacjach państwowych, Apostołowie mają służyć. Jest to nakaz, który powinien być znany i wypełniany przez wszystkich, którzy uczestniczą w apostołskim urzędzie.

Świadomość obowiązku służby szczególnie odczuwana jest w współczesnym Kościele. Wiele się o niej mówi, rzadziej realizuje w praktyce. Wciąż jeszcze biskup i proboszcz są tymi, którym się usługuje, choć nieproporcjonalnie mniej w stosunku do czasów kiedy kategoria życiowa związana była z otrzymaniem intratnego beneficjum.

Myślę, że również spadek powołań kapłańskich wiąże się z faktem, że młodzi ludzie zdają sobie sprawę z tego, że od piastującego władzę w Kościele wymaga się służby, a niewielu chce być służącymi.

Z apostołską władzą wiąże się również obowiązek dawania świadectwa. „Ale i wy składacie świadectwo, bo ze mną od początku jesteście” J 15,27. W codziennym życiu nazywamy świadkami tych ludzi, którzy mogą potwierdzić zaistniały fakt. Apostołowie, a wśród nich także Maciej, widzieli zmartwychwstanie Chrystusa, widzieli Jego czynny i słuchali Jego nauk. Mogli więc w pełnym tego słowa znaczeniu być świadkami Jezusa Chrystusa. To świadectwo dawali przy każdej okazji, tak w publicznych wystąpieniach, jak i w działaniu. Apostołskie

świadectwo posunęło się do najbardziej heroicznej formy — oddania życia.

Nie może mieć udziału w apostołstwie człowiek, który nie jest świadkiem. Nikt z obecnie żyjących biskupów i kapłanów nie może być bezpośrednim świadkiem życia Jezusa Chrystusa, mogą jednak dać świadectwo swojej wiary, czyli głębokiego przekonania o prawdziwości faktów zawartych w Ewangeliach. Wiara ta powinna mieć podstawy w solidnej teologicznej wiedzy, a co ważniejsze, powinna wypływać z Bożej łaskawości udzielającej wewnętrznego przekonania tym, którzy szczerze szukają Boga.

Kazania i inne apostołskie czynności nie będą miały żadnego znaczenia, jeśli nie będą dawaniami świadectwa swojej wiary. Codziennie dokonuje się na świecie niezliczonej ilości czynności związanych z przekazywaniem Bożego Słowa. Ich nikła skuteczność między innymi uzależniona jest od braku świadectwa wypływającego z wiary.

Prawda omawianego zagadnienia byłyby niepełne gdybym nie podkreślił, że obowiązek dawania świadectwa wiary spoczywa na każdym chrześcijaninie. Tak przyjmowali to chrześcijanie pierwszych wieków, którzy świadkami nazywali ludzi oddających życie za Jezusa Chrystusa.

Władza udzielona Apostołom nie była wyłącznie ich osobistym przywilejem. Była dana dla dobra Kościoła i dlatego przechodzi na ich następców. Ciągłe na nowo Kościół uzupełnia grono tych, którym udziela godność i obowiązek następców Dwunastu.

Poszczególne Kościoły w różny sposób dokonują wyboru biskupów. „Podstawowe Prawo Kościoła Polskokatolickiego w PRL” w rozdziale dotyczącym hierarchii kościelnej i kleru, reguluje sprawę wyboru biskupa w Kościele Polskokatolickim. Kandydata na biskupa typuje Rada Kościoła lub Rada Diecezjalna większością 2/3 głosów. Natomiast Synod Ogólnopolski lub Synod Diecezjalny wybiera biskupa spośród przyjętych kandydatów większością 2/3 głosów. Jak z tego wynika, wybór biskupa w naszym Kościele uzależniony jest od całej społeczności kościelnej. Dopiero prawnie wybrany biskup elekt może przyjąć sakrę biskupią.

Apostołski urząd przekazywany jest w Kościele od Jego zarania i trwać będzie do skończenia świata. Często módlmy się słowami: Ty, Panie, znasz serca wszystkich, wskaż przeto tych, których wybrałeś.

KS. KAZIMIERZ FONFARA

IDZIEMY DO URN WYBORCZYCH



W niedzielę dnia 5 lutego br. obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pójdą do urn wyborczych, by przez świadomy akt głosowania wybrać radnych do rad narodowych stopnia podstawowego. Ten ważny w życiu narodu dzień zmusza nas do głębokiej refleksji, spojrzenia w przeszłość, realnej oceny rzeczywistości i uświadomienia sobie naszych patriotycznych obowiązków.

Zgodnie z Konstytucją władza w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej należy do ludu pracującego miast i wsi, który sprawuje ją przez swych przedstawicieli, wybranych do Sejmu i rad narodowych. Nie zawsze tak było. Jeszcze w niedalekiej przeszłości — pamięta to doskonale starsze pokolenie — polski lud pracujący nie decydował ani o sobie, ani o losach Ojczyzny, a ci, co mieli władzę, wyzyskiwali pracującego człowieka i wcale nie dbali o dobro kraju. To musiało się zmienić. Nieubłagalnie nadchodziły nowe czasy. Zegar historii począł wybijać godzinę sprawiedliwości. „Ludzie trudu i mocołu zaczynają przejmować dziedzictwo potężnych, bogatych i możnych tego świata w swoje pracowane dłonie” — pisał Biskup Franciszek Hodur, któremu marzył się nie tylko wolny, odrodzony, Narodowy Kościół Katolicki, ale i wolna, sprawiedliwa Polska Ludowa.

Doczekaliśmy powstania nowej Polski. 22 lipca 1944 roku, jeszcze w czasie trwania działań wojennych, rozlepiony na murach Chelma Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego obwieścił początek nowej ery w tysiącletnich dziejach narodu polskiego. Polska stała się krajem demokracji ludowej, budującej socjalizm w warunkach sprawiedliwości społecznej, likwidacji ucisku człowieka przez człowieka, w warunkach wolności sumienia i wyznania.

Żyjąc blisko 34 lata w nowej rzeczywistości ustrojowej, potrafimy trzeźwo ocenić, ile każdy z nas Polsce Ludowej zawdzięcza. Dobrodziejstwa ojczyzny wylicza w swym wierszu poeta, potem pyta:

„Czym ci się, Polsko, odwdzięczymy?”

— i odpowiada:

„Codziennym trudem, budowaniem,
Radością pracy, myślą śmiałą —
Abyś najmilszym była domem,
By światło w progu twoim stało”.

Kraj ojczysty oczekuje od nas wszystkich dalszej aktywności i szczerego zaangażowania społecznego. To nasz patriotyczny przywilej i obowiązek. Jesteśmy narodem złączonym wspólnotą celów, dążeń i ideałów — budującym ojczysty dom dla nas samych i dla przyszłych polskich pokoleń. Dobrze pojęty patriotyzm nakazuje wierną służbę Polsce, godną postawę obywatelską, troskę o wspólne dobro narodowe, gotowość do obrony interesów Ojczyzny, a także powszechny udział w takich publicznych aktach, jak właśnie zbliżające się wybory do rad narodowych.

Rady narodowe odgrywają doniosłą rolę w twórczym budownictwie naszego kraju. Stały się one trwałą i sprawdzoną formą powszechnego udziału wszystkich obywateli w sprawowaniu roli gospodarzy swojego terenu. Wybrani przez obywateli radni podejmują uchwały dotyczące najżywotniejszych spraw gospodarczych, społecznych, oświatowych i kulturalnych, czuwając następnie nad ich prawidłową realizacją.

Znamy kandydatów na radnych, zgłoszonych przez Front Jedności Narodu. To wypróbowani działacze społeczni i ofiarni obywatele naszego społeczeństwa. Oddamy na nich swe głosy, a potem pomagając im będziemy w ich zaszczytnej i odpowiedzialnej pracy społecznej na co dzień. Od tej pomocy, od tej wzajemnej współpracy, od naszej aktywnej postawy społecznej zależy dalszy postęp we wszystkich dziedzinach życia narodowego, dobro i pomyślność Polski, a tym samym wszystkich Polek i Polaków.

Duchowieństwo i wierni Kościoła Polskokatolickiego przez aktywny udział w głosowaniu dadzą wyraz obywatelskiego zaangażowania i poparcia dla programu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Będzie to kolejny akt zaszczytnej, patriotycznej powinności całego Kościoła, który z wiarą w Boga i wypełnianiem posłannictwa Jezusa Chrystusa zawsze łączył i łączyć będzie służbę Narodowi i Ojczyźnie.

Wyrażam głębokie przekonanie, że wszyscy wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego zaliczać się będą do tych obywateli, którzy chętnie i jako pierwsi pójdą w dniu 5 lutego br. do urn wyborczych.

Równocześnie proszę, aby Księża Proboszczowie i Administratorzy Parafii tak ustalili program nabożeństw na dzień 5 lutego br., by umożliwić oddanie głosów we wczesnych godzinach rannych, a tym samym przyczynić się do sprawnego zakończenia wyborów.

Wasz w Chrystusie Panu
+ Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI



Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego Tadeusz Majewski w otoczeniu księży administratorów diecezji (z prawej ks. Benedykt Sęk, z lewej ks. Antoni Pietrzyk)



Biskup Tadeusz Majewski składa życzenia Radzie Państwa i Rządowi PRL na ręce sekretarza Rady Państwa Ludomira Stasiaka

Życzenia w Belwederze



Wpis do Księgi Życzeń Noworocznych. Biskupowi towarzyszą (od lewej): ks. Antoni Pietrzyk, ks. Kazimierz Bonczar, ks. Wiktor Wysoczański i ks. Benedykt Sęk.



Do Księgi wpisuje się ks. Wiktor Wysoczański, sekretarz Rady Synodalnej i wiceprezes STPK



W serdecznej rozmowie z sekretarzem i innymi członkami Rady Państwa.



Wpisu do Księgi Życzeń dokonuje ks. Edward Balakier, skarbnik Rady Synodalnej

Zyczenia w Belwederze

Dziękując Błogosławionemu Jęzowi za błogosławieństwo dla Ojczyzny, nadobal zaprosić będqiemy modły, aby cały Naród, niezawadżając od smych przeszkodzących inicjatyw, był jednoczoim w wysiłkach wnieierdzenia i promowania idei Rzeczpospolitej Sandomiej w krajach i za granicą, zwłaszcza w dziele utrwalenia idei państwa i państwa.

Miejscu Kolem 1978 Roko będqie dla nas, Polaków - Rękiem osobistych sukcesów i satysfakcji ze sprężenia obywatelskich obowiązków dla rozwoju Sandomiej Ojczyzny.

Rządca Państwa, Rządca Polakiej Rzeczpospolitej Sandomiej najbierze inieszia honorowego w imięm Rędy Episkopatu Polakiego Polakokatolickiego i P. P. S.

skłaniaja
 + Radca Państwa
 K. S. J. Brzozowski
 K. S. J. Brzozowski
 K. S. J. Brzozowski

Tradycyjnym zwyczajem, w Sali Pompejańskiej w Belwederze wyłożona została 1 stycznia w godzinach popołudniowych Księga Zyczeń Noworocznych.

Zyczenia pomyślnego i szczęśliwego nowego 1978 roku dla Rady Państwa i jej przewodniczącego H. Jabłońskiego — wpisywały do księgi delegacje stronnictw politycznych, Frontu Jedności Narodu, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Do Belwederu przybyli, aby przekazać życzenia, przedstawiciele Wojska Polskiego, ZBoWiD, reprezentanci związków zawodowych i stowarzyszeń twórczych, świata nauki i kultury, duchowieństwa różnych wyznań. Salę Pompejańską Belwederu odwiedziły również liczne osoby prywatne.

Zyczenia do księgi wpisali także szefowie i członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowani w Polsce.

Przy wpisywaniu życzeń obecny był sekretarz Rady Państwa Ludemir Stasiak.

Publikujemy tekst życzeń delegacji Kościoła Polakokatolickiego oraz serwis fotograficzny członków tej delegacji, którzy przybyli do Belwederu z Biskupem Naczelnym Tadeuszem Majewskim.



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (219)

C pomiędzy polskimi: Luteranami, Kalwinami i Braćmi czeskimi. Po → soborze trydenckim (1545 — 1563) również w Polsce wzmogła się akcja przeciw reformacji w formie tzw. kontrreformacji, czyli akcji skierowanej przeciw szerzącemu się protestantyzmowi. Wzmogło też swoją kontrreformacyjną akcją niedawno założone (1539) przez → św. Ignacego Loyolę Towarzystwo Jezusowe, czyli Jezuici. Żywą działalność przejawiali też wtedy polscy → Arianie, którzy zyskiwali sobie wyznawców nie tylko z Kościoła Rzymskokatolickiego, ale i spośród protestantów. Wśród protestantów panowały się natomiast różnego rodzaju nieporozumienia i trudności wewnętrzne nie tylko dogmatycznej, ale zrodziło się też przekonanie o konieczności złączenia swoich sił i wspólnego przeciwstawienia się kontrreformacji. W 1567 r. w Poznaniu Luteranie w takim właśnie celu odbyli pod kierownictwem → superintendenta Erazma Glicznera naradę porozumiewawczą z Braćmi czeskimi. W takim samym celu, dnia 2 marca 1570 r. zebrał się na naradzie w Wilnie Luteranie i Kalwini. Do współpracy z nimi (tzn. z Luteranami, Kalwinami i Braćmi czeskimi) przeciw kontrreformacji chcieli też przyłączyć się Arianie polscy. Ostatecznie w wyniku tych przygotowawczych zebrań mimo rozličnych trudności i przeszkód, czynionych m.in. również i przede wszystkim przez legata papieskiego Porticusa, dnia 9 kwietnia 1570 r. w Sandomierzu zebrano się przedstawicielstwo: Luteran, Kalwinów i Braci czeskich. Opiekunami politycznymi tych wyznań i tego Sandomierskiego konkretnie zgromadzenia było grono ówczesnych wpływowych polskich arystokratów i magnatów, wśród których tytułem przykładu wymienić należy przede wszystkim Stanisława Myszkowskiego, wojewodę krakowskiego, i Piotra Zborowskiego, wojewodę sandomierskiego, sędziego Bnińskiego z Poznania i wielu innych. Ten wspólny synod trwał do 14 kwietnia 1570 r. i aczkolwiek nie osiągnięto na nim zgody w ważnych sprawach i poglądach ściśle teologicznych, to jednak zawarta tu ugoda czy zgoda o wspólnym froncie i współpracy wzajemnej, i samo to zejście się,

w dużej mierze zwarło szeregi polskiego protestantyzmu i scementowało faktycznie jego siły do przeciwstawiania się rzymskokatolickiej kontrreformacji, przynajmniej na najbliższą przyszłość. Chyba też nadto w niemalym stopniu Zgoda Sandomierska przyczyniła się do tego, że Konfederacja Warszawska Generalna z 1573 r. przyniosła szlachcie polskiej gwarancję wolności wyznania, czyli prawo swobodnego wyznawania dowolnej religii.

Consubstantialis — (łac.; czyt. konsubstancjalis = współistotny) — to przymiotnik odnoszący się w teologii chrześcijańskiej przede wszystkim do ujmowania czyli opisu wzajemnego do siebie stosunku osób → Trójcy św. Osoby te, sobie współistotne, mają bowiem jedną i tę samą naturę; w znaczeniu podobnym jest w j. greckim używany przymiotnik *homouzijs*.

Consubstantiatio — (łac.; czyt. konsubstancjacja = współistnienie dwóch lub więcej substancji) — w teologii katolickiej oznacza błędny pogląd o równoczesnym istnieniu w → Eucharystii, czyli w przemienionym Chlebie i przemienionym Winie i Ciała i Chleba, jak również i Krwi i Wina. Prawowierny pogląd katolicki uczy, że wskutek transubstancjacji czyli przeistoczenia wprawdzie przypadłości chleba i wina (kolor, smak, kształt itd.) pozostają, jednak istota chleba przemieniona zostaje w istotę Ciała, a wina w istotę Krwi Jezusa Chrystusa.

Coquerel Atanazy Wawrzyniec Karol — (ur. 1795, zm. 1868) — francuski teolog protestancki, reformowany, kaznodzieja w Amsterdamie, a potem w Paryżu. Jest autorem m.in. *Sermons* (czyli *Kazania*; 8 t.); *Histoire sainte ou analyse de Bible* (1850), czyli *Historia święta albo analiza Biblii*; *Christologie ou essai sur la personne et l'oeuvre de Jesus — Christ* (1858), czyli *Chrystologia albo esej o osobie i dziele Jezusa Chrystusa*; przez trzy lata był wydawcą czasopisma

Z Kancelarii Biskupa Naczelnego

SESJA RADY SYNODALNEJ

W dniu 2 stycznia br. odbyła się poszerzona sesja Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, na której min. omówiono perspektywiczny program działalności duszpastersko-misyjnej w roku 1978.

NOMINACJE

W wykonaniu uchwały Rady Synodalnej z dnia 13 grudnia 1977 r., z dniem 1 stycznia 1978 r. powołano:

1. Biskupa Prof. Dra Maksymiliana Rodego — na stanowisko oficjała i przewodniczącego Sądu Kościelnego;
2. Ks. Doc. Dra Edwarda Balakiera — na stanowisko skarbnika Rady i Prezydium Rady Synodalnej;
3. Ks. Mgra Antoniego Pietrzyka — na stanowisko administratora Diecezji Wrocławskiej.

POTRZEBA KSIĘŻY I KANDYDATÓW DO STANU DUCHOWNEGO

Rada Synodalna Kościoła Polskokatolickiego przyjmie kapłanów oraz alumnów, pragnących pracować w szeregach naszego Kościoła w Polsce, w Stanach Zjednoczonych A.P., Kanadzie i Brazylii. Studia odbyte w uczelniach teologicznych lub seminariach duchownych zostaną zaliczone na poczet wykształcenia niezbędnego dla każdego kapłana katolickiego.

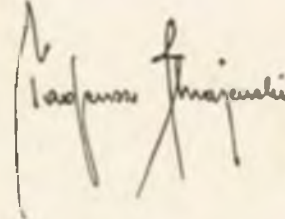
Zgłoszenia z podaniem, życiorysem i świadectwem odbytych studiów oraz z załączonym zdjęciem należy kierować pod adresem:

Prezydium Rady Synodalnej
Kościoła Polskokatolickiego w PRL
00-544 Warszawa, ul. Wilcza 31

Młodzieńcy po maturze oraz alumni, którzy nie ukończyli studiów teologicznych, będą mogli odbyć studia i uzyskać stopień magistra teologii w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

PODZIĘKOWANIE

Dostojnym Księżom Biskupom, Przewielebnym i Wielebnym Księżom, Radom Parafialnym, współwyznawcom i sympatykom Kościoła Polskokatolickiego, Zarządowi Głównemu Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, Dyrekcji Naczelnej Zakładów Przemysłowo-Usługowych „POLKAT”, Zakładowi Wydawniczemu „Odrodzenie” oraz tym wszystkim, którzy z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesłali pod naszym adresem życzenia — tą drogą składam staropolskie Bóg zapłać.

+ 



Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego Tadeusz Majewski przyjmuje w poczet polskokatolickich kapłanów byłego księdza rzymskokatolickiej diecezji łódzkiej Grzegorza Krajewskiego. Wzruszający moment pocałunku pokoju.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (220)

pt. *Le protestant*, czyli *Protestant*; napisał wreszcie ciekawie ujętą *Réponse au livre du Dr Strauss: La vie de Jésus* (1841), czyli *Odpowiedź na książkę dr. Straussa: Życie Jezusa*.

Corbeensis (→ **Codex**) — to nazwa rękopisu, pochodzącego z VI/VII w., zawierającego w j. łacińskim 4 ewangelie z nie licznymi brakami, przy czym tłumaczenie to ma być starsze od tłumaczenia → św. Hieronima; własność Biblioteki Narodowej w Paryżu.

Corblet Julian — (ur. 1819, zm. 1886) — ks. rzymskokat., francuski archeolog. Jest autorem m.in. ważnych monografii, a mianowicie: *Histoire dogmatique, liturgique et archeologique du sacrement de Baptême* (2 t.), czyli *Historia sakramentu chrztu: dogmatycznie, liturgicznie i archeologicznie*; *Histoire... de l'Eucharistie* (1901; 2 t.), czyli *Historia... Eucharystii*.

Cordier de Saint — Firmin Edmund — (ur. 1730, zm. 1816 w Paryżu) — ks. rzymskokat., literat. Jest autorem w swoim czasie głośnej książki pt. *Pensées sur Dieu, sur l'immortalité de l'âme et sur la religion* (1802), czyli *Myśli o Bogu, nieśmiertelności duszy i o religii*.

Cornejo di Pedrossa Piotr — (ur.?, zm. 1618) — hiszpański karmelita, ks., profesor teologii w Salamance. M.in. napisał *Theologia scholastica et moralis*, czyli *Teologia scholastyczna i moralna*.

Cornelius a Lapide → Korneliusz.

Corpus Christi Mysticum — (łac.; czyt. Korpus Christi Mysticum) — czyli po polsku *Mistyczne Ciało Chrystusa*, którym według teologii katolickiej jest Kościół Katolicki. O Ciele Chrystusa mówi się jako o Ciele fizycznym, o Ciele → Eucharystycznym i o Ciele Mistycznym czyli o Kościele który jest w sposób tajemniczy ale rzeczywisty nadprzyro-

dzonym organizmem, którego Głową i jedynym Panem jest Jezus Chrystus, członkami zaś tej mistycznej społeczności w pierwszym rzędzie wszyscy ochrzczeni, chociaż stopień i natężenie ich przynależności zależy od stopnia Łaski i ich życia i postępowania w niej, w dalszym zaś rzędzie wszyscy wierzący, chociaż ich stopień bliskości przynależności też jest różny i zależy od jakości ich wiary i życia według niej, wreszcie wszyscy ludzie jako istoty przez Boga stworzone i będące Jego ostatecznie i źródłowo czy ontycznie własnością, chociaż ta przynależność też się w różny sposób realizuje, ale realizuje się w myśl słów Jezusa Chrystusa: „I inne owce mam, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i słuhać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz” (J. X, 16).

Corpus iuris canonici — (łac.; czyt. korpus juris canonici) — czyli (Ciało w sensie) Zbiór albo Kodeks prawa → kanonicznego albo kościelnego.

Corrodi Henryk — (ur. 1752 w Zurychu, zm. 1793) — szwajcarski teolog protestancki, profesor teologii. Jest autorem m.in. książki pt. *Die kritische Geschichte des Chiliasmus* (3 t.: 1781—83), czyli po polsku *Krytyczna historia chiliizmu*.

Costa Rossetti — (ur. 1842 w Wenecji, zm. 1900 w Preszburgu) — ks. rzymskokat., jezuita włoski. Jest autorem m.in. *Philosophia moralis* (1883), czyli *Filozofia moralna*; *Staatslehre der christlichen Philosophie* (1890), czyli *Nauka o państwie w filozofii chrześcijańskiej*.

Cottonianus (→ **Codex**) — to nazwa rękopisu części Pisma św. w j. greckim, pochodzącej z V/VI w., składającej się jedynie z 22 kart; własność British Muzeum w Londynie.

Courayer Piotr Franciszek — (ur. 1681 w Rouen, zm. 1776) — pierw ks. rzymskokat., potem anglikański. M.in. napisał rozprawę pt. *Dissertation sur la validité des ordinations anglaises* (1723), czyli *Rozprawa o ważności święceń angikańskich*.

PATRIOTYCZNA JEDNOŚĆ WSZYSTKICH POLAKÓW W SŁUŻBIE OJCZYZNY — WARTOŚCIĄ NAJWYŻSZĄ

Przemówienie radiowo-telewizyjne Edwarda Gierka z okazji Nowego Roku

Drodzy Rodacy!

W uroczysty sylwestrowy wieczór, kiedy zamykamy ostatnią kartę tegorocznego kalendarza, zwracam się do was ze słowami serdecznych pozdrowień. Jednoczymy się dziś w gronie najbliższych i przyjaciół, połączeni wspólną pracą, wspólnymi pragnieniami i nadziejami. Polskie serca biją zgodnym rytmem w poczuciu umiłowania ojczyzny.

Tradycyjnym zwyczajem ogarniamy spojrzeniem rok, który odchodzi. I mówimy sobie otwarcie — był to rok niełatwy. Dokonał się jednak dalszego postępu na drodze budowy Polski silnej i nowoczesnej. Mamy powody do satysfakcji i dumy z owoców wielkiego, ogólnonarodowego wysiłku. Wzrosła produkcja przemysłowa i wydajność pracy, kolejny krok ku nowoczesności uczyniło polskie rolnictwo. Kraj nasz wzbogacił się o nowe zakłady przemysłowe, o nowe osiedla mieszkaniowe i obiekty użyteczności publicznej. Wzrósł zakres opieki nad ludźmi w podszłym wieku, nad weteranami walki i pracy w mieście i na wsi. Poprawiły się warunki pracy i wypoczynku. Dorobek naszego narodu powiększyły nowe, cenne prace polskich uczonych, dzieła twórców kultury i sztuki.

Dokonał się wiele, ale znacznie więcej mamy do zrobienia. Nasze powszednie życie nie jest wolne od trosk i kłopotów. Są nam one dobrze znane, wspólnie je przeżywamy. Staramy się robić wszystko, aby je łagodzić i usuwać. Rosną uzasadnione aspiracje naszego narodu, a przecież wciąż jeszcze odrabiamy wiekowe zapóźnienia i straszliwe wojenne straty.

Musimy więc, jako naród, jako społeczeństwo, zdobyć się na wyższą sprawność we wszelkich poczynaniach, działać bardzo gospodarnie i skutecznie.

Nie ma innej drogi jak praca i tylko praca — coraz lepsza, wydajniejsza, mądrzej zorganizowana. Tę oczywistą prawdę dorze rozumie nasz naród. Z całego serca dziękuję wam, drodzy rodacy, za wszystko, co w mijającym roku daliście ojczyźnie.

Drodzy Przyjaciele!

Naród nasz wie szczególnie dobrze, co znaczą słowa — pokój i wolność, jaką wartość mają dla człowieka — prawo do pokojowego życia, do pracy, do wszechstronnego rozwoju, do demokracji i sprawiedliwości. Rok miniony utrwalił tendencje do pokojowej współpracy i odprężenia między narodami, przybliżył urzęczywistnienie zasad przyjętych w Helsinkach. Był to dla naszego kraju rok wielu ważnych wizyt i roz-

mów na najwyższym szczeblu. Polska wnosi godny wkład w dzieło budowy trwałego pokoju. Umacniamy jedność i zacieśniamy współpracę z bratnimi krajami socjalistycznymi. Rozwijamy wzajemnie korzystne stosunki gospodarcze, utrzymujemy kontakty z licznymi krajami na całym świecie. Na forum międzynarodowym prowadzimy aktywną działalność na rzecz odprężenia i przyjaznej współpracy. Polityka ta dobrze służy interesom naszego kraju, umacnia autorytet i pozycję Polski w świecie.

U progu Nowego Roku, który — wierzę głęboko — będzie także rokiem pokoju, zwracam się z najlepszymi pozdrowieniami ku naszym najbliższym przyjaciołom i sojusznikom. Obchodziliśmy niedawno wspólnie z bratnim narodem radzieckim, z ca-

łą postępową ludzkością 60 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Życzymy gorąco ludziom radzieckim dalszych wielkich osiągnięć na drodze budownictwa komunistycznego. Słemy gorące pozdrowienia narodom całej wspólnoty socjalistycznej.

W życzeniach pokoju i pomysłowości łączymy się dziś ze wszystkimi narodami świata.

Drodzy Towarzysze i Obywateli!

U progu Nowego Roku zwracam się z gorącymi, najserdeczniejszymi życzeniami noworocznymi do polskiej klasy robotniczej, do górników i hutników, metalowców i stoczniovców, włóknarzy i budowlanych, do ludzi polskiej pracowitej wsi, do



inżynierów, uczonych, twórców kultury, nauczycieli, do całej polskiej inteligencji. Słowa najwyższego szacunku kieruję ku polskim kobietom, żonom i matkom, których codzienna zapobiegliwość i miłość daje szczęście i ciepło naszemu domowi. Niechaj wszystkie polskie rodziny pozostaną źródłem i ostoją wartości, które zawsze wyzwalały twórcze zdolności naszego narodu, dawały mu siłę w walce i pracy dla dobra Ojczyzny.

Gorące pozdrowienia przekazamy tym, którzy w tę sylwestrową noc pracują dla dobra ogółu: w hutach i zakładach przemysłowych, w portach, na drogach i kolejach naszego kraju: pracownikom służby zdrowia, służb komunalnych, energetyki i łączności. Pozdrówmy pełniących obronną służbę żołnierzy Wojska Polskiego, a także strzegących ładu i porządku pracowników Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Pozdrówmy tych, którzy dziś z dała od ojczyzny w innych krajach i na innych lądach, morzach i oceanach sercem i myślą są razem z nami.

Pozdrowienia i życzenia kieruję do członków i kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, do członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, wszystkich działaczy Frontu Jedności Narodu.

Zwracam się ku milionom Polaków rozsiansych po całym świecie. Złożymy im wszyscy najlepsze życzenia płynące z poczucia patriotycznej jedności naszej wielkiej polskiej rodziny.

Polki i Polacy!

Drodzy Przyjaciele!

Za kilka godzin powitamy nowy, 1978 rok. Rok naszych wspólnych zadań, nadziei, oczekiwań. Rozejrzyjmy się wokół — ileż rąk sprawnych i światłych umysłów, ileż serc i zapału, ileż pomysłów i twórczych inicjatyw. Wierzę głęboko, że osiągniemy nasze narodowe cele i dążenia, jeśli potrafimy ten wielki potencjał wykorzystać, jeśli umocnimy to, co jest wartością najwyższą — patriotyczną jedność wszystkich Polaków w służbie ojczyzny.

Życzę wam, drodzy rodacy, spełnienia nadziei i oczekiwań związanych z Nowym Rokiem. Życzę wszystkiego najlepszego wam, waszym najbliższym, waszym domom i rodzinom.

Warszawa, dnia 6 stycznia 1978 r.

Jego Ekscelencja

Pan EDWARD GIEREK

Pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Warszawa — Dom Partii

Ekscelencjo

Wielce Szanowny Panie Pierwszy Sekretarzu!

Do życzeń, które w dniu dzisiejszym napływają z całej Polski i z różnych stron świata z okazji sześćdziesiątej piątej rocznicy Pana urodzin, pragniemy dołączyć nasze szczerze i najlepsze życzenia.

Życzenia te kierujemy do Waszej Ekscelencji jako Przywódcy naszego narodu i Pierwszego Obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Waszej Ekscelencji, Panie Pierwszy Sekretarzu, cała społeczność Kościoła Polskokatolickiego w PRL życzy dużo zdrowia, wszelkiej pomysłowości, długich i radosnych lat twórczego życia i osobistego szczęścia.

Raczy Wasza Ekscelencja przyjąć wyrazy należnego szacunku

+ Tadeusz Majewski



Przemawia Bp Tadeusz Majewski

Adwentówka w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

20 grudnia ubiegłego roku tradycyjnie już została zorganizowana w ChAT Adwentówka — spotkanie studentów, nauczycieli akademickich i zaproszonych gości, którego najistotniejszą cechą była atmosfera serdeczności i wzruszenia ludzi zebranych przy wspólnym, przedświątecznym stole.

Tylko kilka dni dzieliło Adwentową Wieczerzę od Świąt Bożego Narodzenia, toteż atmosfera na niej była już świąteczna. Śpiewano piękne polskie kolędy i składano sobie najserdeczniejsze życzenia.

Relację z przebiegu Adwentówki drukowaliśmy w „Rodzinie” nr 51 (904) z ubiegłego roku. Teraz nawiązujemy do tego wydarzenia, publikując życzenia wygłoszone podczas uroczystości przez Przewodniczącego Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, bp. Tadeusza R. Majewskiego oraz zdjęcia ilustrujące nastrój tego wzruszającego spotkania w murach prawdziwie ekumenicznej uczelni.

Waszej Magnificencji i wszystkim nauczycielom ChAT składam najlepsze Bożonarodzeniowe życzenia. Składając te życzenia pragnę równocześnie złożyć serdeczne podziękowanie Księdzu Rektorowi za możliwość kształcenia w tej uczelni przyszłych naszych duchownych.

Do moich życzeń chcę dołączyć w szczególności sposób życzenia od tych duchownych Kościoła Polskokatolickiego, którzy ukończyli ChAT. Wielu z nich pracuje w duszpasterstwie parafialnym i na stanowiskach wydziałowych.

W tych dniach otrzymałem wiele życzeń. Rad jestem, że księża Kościoła Polskokatolickiego, pracujący od kilku już lat na emigracji, pamiętają o swojej

uczelni i Jej Rektorze. Poprosili, abym na ręce Waszej Magnificencji złożył Bożonarodzeniowe życzenia z wyrazami wielkiej wdzięczności, podzięk i szacunku, co niniejszym czynię.

Jestem dumny, że życzenia te nadesłali: ks. mgr Stefan Muchlado, ks. mgr Bogdan Czywczyński, ks. mgr Zbigniew Pióro, ks. mgr Zbigniew Kaszubski, ks. Mieczysław Klekot, ks. mgr Waclaw Cwieka, ks. mgr Janusz Polak.

Wymienieni księża pracują w naszym Kościele w Stanach Zjednoczonych AP i Kanadzie, a ks. mgr Janusz Polak w Brazylii. Ks. mgr Waclaw Cwieka jest proboszczem parafii w Winnipegu, a równocześnie prowadzi polską godzinę telewizyjną.

Praca tych księży przyczynia się do chwały Bożej, do powstrzymania procesu wynaradawiania się Polaków, do więzi z krajem ojczystym. W godny sposób spłacają ci księża dług wdzięczności za uzyskane wykształcenie w ChAT, a władzom zwierzchnim Kościoła za delegowanie ich do zaszczytnej, odpowiedzialnej i godnej zaufania pracy.

Wszystkim studentom i studentkom — klerykom oraz ich Rodzicom — składam najlepsze życzenia błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia, pomyślnego i szczęśliwego Nowego Roku. Wzrastajcie w łasce u Boga i u ludzi. Jedźcie z Bogiem do Waszych domów i w zdrowiu wracajcie do Waszych zajęć. Czekamy na Was, jako na naszych przyszłych współpracowników i głosicieli Słowa Bożego.

Bp TADEUSZ R. MAJEWSKI



Studenty i goście podczas adwentówki



Wysłuchani w ciepłe słowa życzeń



Godziny kościelne i profesorowie wśród studentów



Chór Akademicki ChAT-u



Wspólna modlitwa

„Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty!”

W nadchodzącym tygodniu, w Środę Popielcową, bardziej pobożni pośpieszą do świątyni, by tam ukłęknać, pochylić głowy i pozwolić, by kapłan posypał je popiołem. Inni wzruszą ramionami i, być może, powiedzą: To już niemodne, dawno minęły czasy średniowiecznej pokuty! Spontanicznie nasuwa się nam pytanie: Czy dzisiejszego człowieka może fascynować popiół, znak zniszczenia i smutku? Szukając odpowiedzi zadajmy inne pytanie: Jak do pokuty podchodził człowiek, wtedy, gdy Objawienie Boże było w stadium stawiania się?

Piękny przykład nauki o pokucie znajdujemy w Księdze Joela. Nie jest to wprawdzie najstarsza księga Starego Testamentu, jednakże pochodzi ona z czasów, kiedy dojrzała już w narodzie wybranym potrzeba zmiany wewnętrznej usposobienia na lepsze, chociaż ta zmiana nie przychodziła ówczesnym ludziom łatwo. „Przeto i teraz jeszcze (...) nawróćcie się do mnie całym swym sercem przez post i płacz, i lament” (Joel 2,12).

Nie wiemy dokładnie, kim był i kiedy żył prorok Joel. Prawdopodobnie należał on do stanu kapłańskiego, a krótka księga Starego Testamentu nosząca jego imię powstała ok. 400 roku przed Chrystusem. Z księgi tej wynika, że naród wybrany przeżył już wiele nieszczęść, wśród nich dotkliwy nalot szarańczy. Szkody w plonach zbóż i drzew były olbrzymie. Bóg dotkliwie doświadczył ludzi klęską szarańczy, ponieważ ich życie było grzeszne i złe. Ale czy Bóg będzie się zawsze gniewać na człowieka? Nie, o ile człowiek nawróci się do Boga, gdy z powodu swoich złych czynów będzie pościł, płakał i lamentował, tzn. narzekał na grzech jako przyczynę zła.

Pokuta, czyli zmiana złego sposobu myślenia na lepszy, nie przychodziła łatwo ówczesnym Izraelitom. Człowiek nie lubuje się przecież w rzeczach nieprzyjemnych, trudnych i wymagających wyrzeczeń. Przed przesiedleniem babilońskim świetnie powodziło się Izraelitom, ale też i dosknałe grzeszyli i nie przejawiali skłonności do praktyk pokutowych w formie postu i smutku. Zrozumienie potrzeby pokuty przyszło znacznie później, gdy naród doznał różnych nieszczęść, gdy upadła Jerozolima, kiedy ustały ofiary w świątyni i lud znalazł się

wśród obcych na tułaczce. Wtedy wygnancy zrozumieli, że dla bardziej doniosłych celów trzeba trochę pocierpieć, wyrzec się niejednego.

Jednakże to wyrzeczenie się nie może być czynnością wyłącznie zewnętrzną. „Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Jahwe, Boga waszego. On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości, a lituje się na widok niedoli” (Joel 2,13). Po uświadomieniu sobie grzechu jako zła należy — według — Joela — „rozdziierać serce”, tzn. smucić się wewnątrz. W rozumieniu Biblii rozdarcie szat było znakiem smutku i dezaprobaty. Prorok jednak żąda od swych słuchaczy nie zewnętrznych oznak smutku i dezaprobaty, Owocem tego przeżycia jest autentyczne nawrócenie się, zmiana złego usposobienia na dobre. Wtedy Bóg grzech i jego skutek — zło przebaczy, bo jest on „wielki w swej łaskawości i lituje się na widok niedoli”.

Tak rozumiał praktykę pokutną Stary Testament, praktykę niewątpliwie uciążliwą i przykrą dla człowieka. Czy Chrystus, a za Nim chrześcijaństwo zrezygnowało z tej niezbyt przyjemnej praktyki? Nie mogło zrezygnować ono z doświadczenia przeszłości, z doświadczenia dawnych generacji narodu wybranego, bo grzech nie przestał istnieć i dręczyć ludzkości.

Ale i tu, tzn. u chrześcijan, obowiązywała ukształtowana w ST zasada, potwierdzona słowami Jezusa, że praktyce pokutnej musi towarzyszyć wewnętrzne przeżycie. „A gdy pościecie, nie bądźcie smętni jak obłudnicy; szpecą bowiem twarze swoje, aby ludziom pokazać że poszczą. Zaprawdę powiadam wam: odbierają zapłatę swoją” (Mt 6,16). Inaczej mówiąc, pierwsi chrześcijanie — idąc za głosem nauki Chrystusowej — starali się w czyn wprowadzać słowa proroka Joela i „rozdziierać serca swoje, a nie szaty”, czyli bez zewnętrznego rozgłosu przeżywać post i pokutę jako ekspiację za grzechy.

Ale dlaczego w dzisiejszych czasach mamy chylić głowy, by posypać je popiołem? Niewątpliwie nie każdy może uczestniczyć w nabożeństwie popielcowym, ale każdy wierzący może przeżyć symbolicznie Środę Popielcową. Izraelici dosyć wcześnie znali praktykę posypywania głowy popio-

łem na znak smutku i głębokiego oburzenia. Znieważona przez brata „Tamar posypała sobie głowę prochem (popiołem), rozdarła szatę z rękawami, którą miała na sobie, położyła rękę na głowę i odeszła głośno się żaląc” (2 Sm 13,19). Popiół oznaczał bowiem zniszczenie rzeczy znieprawionej, pełne odrzucenie i potępienie czynności niemilej Bogu. Środa Popielcowa przez posypanie głów popiołem chce nam powiedzieć, że należy zniszczyć grzech i jego zło, że należy to zło odrzucić od siebie i zupełnie się go wyrzec.

Ale to wyrzeczenie się zła nie może w człowieku zostawić wewnętrznej pustki. Na zgłiszczach starego, złego ma wyrosnąć nowe i lepsze życie. „Jako współpracownicy (Chrystusa) napominamy was, abyście daremnie łaski Bożej nie przyjmowali. (Pismo) bowiem mówi: «W czasie łaski wyśluchałem cię, a w dniu zbawienia pomogłem ci». Oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia” (2 Kor 6,1n; cyt. z Iz 49,8). Człowieka, który zamierza odrodzić się z popiołu starego życia, nie może przerażać jego własna bezsilność i słabość. Gdy wielki prorok ST, Izajasz, poczuł się załamany i zniechęcony, wtedy usłyszał zapewnienie Boże: „Gdy nadejdzie czas mej łaski, wysłucham cię, w dniu zbawienia przyjdę ci z pomocą” (Iz 49,8).

Od chwili śmierci i zmartwychwstania Chrystusa człowiek, który usiłuje żyć nowym życiem, nie jest już samotny, ani zdany na własne siły. Zapewniona mu została pomoc Chrystusa, ujęta w słowach św. Pawła Ap.: „Oto teraz czas łaski, oto teraz czas zbawienia” (2 Kor 6,2). Od chwili dokonania naszego zbawienia ciągle trwa „teraz”, ciągle możemy liczyć na skuteczną pomoc łaski Bożej. Warunkiem jednak zakiełkowania nowego życia łaski Bożej, duchowego zmartwychwstania, jest spalenie, obrócenie w popiół życia grzechu.

Analogii przeobrażenia wewnętrznego, jakie zaczyna się w sercach naszych w Środę Popielcową, dostarcza nam życie przyrody. Już na przedwiośniu można dostrzec w naturze pierwsze symptomy budzenia się nowego życia wiosennego. Życie to ujawnia się na gruzach starego. Symboliczny obrzęd Środy Popielcowej ma nam uzmysłwić, że po zniszczeniu życia grzesznego, po rozdarciu serca żalem

z powodu grzechu nastąpi w nas wiosna życia w Chrystusie Jezusie, a więc w łasce Bożej, czyli w przyjaźni i wspólnocie z Bogiem. To miał na myśli św. Paweł Ap.: „Przeto w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby Bóg przez nas upominał. W miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem!” (2 Kor 5,20). U progu Wielkiego Postu, którego początkiem jest Popielec, i nas Chrystus upomina: „Pojednajcie się z Bogiem!” Czego w nas brakuje ze sprawiedliwości i miłości, uzupełni w nas Chrystus: „On Tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w Nim stali się sprawiedliwymi” (2 Kor 5,21).

Wypowiedź powyższa doprowadziła nas do punktu wyjścia naszych rozważań: czy dzisiejszego człowieka może fascynować popiół, znak zniszczenia i smutku? Nie możemy Czytelnika wyręczać w odpowiedzi na to pytanie. Zamiast odpowiedzi damy mu krótki rys historii Wielkiego Postu.

Pan Jezus powiedział kiedyś: „Czyż mogą goście weselni się smucić, dopóki z nimi jest oblubieniec? Nastaną jednak dni, gdy oblubieniec zostanie im zabrany, a wtedy pościć będą” (Mt 9,15). Stosownie do tej wypowiedzi chrześcijanie, i to na Wschodzie, zachowywali początkowo ścisły post od południa Wielkiego Piątku do ranka Wielkiej Niedzieli. Potem post ten poszerzono na Wielki Czwartek, jeszcze później — Niedzieli Palmowej. To przedłużanie postu wstecz trwało w dalszym ciągu: objęto postem dni do dzisiejszej niedzieli pasyjnej, to znowu do niedzieli laetare (ciesz się!), to znowu do obecnej pierwszej niedzieli Wielkiego Postu. Zmierzano do tego, by zachować czterdziestodniowy post Pana Jezusa. A ponieważ w niedzielę nie poszczono, wobec tego Wielki Post musiał zaczynać się w Środę Popielcową.

Różna w ciągu dziejów Kościoła była dyscyplina postna. Dziś obserwujemy tendencję do jej znacznego złagodzenia. Wobec tego szczególnego nacierają znaczenia słowa kapłańskie w chwili posypywania głów popiołem: „Pamiętaj, człowiecze, że jesteś prochem i w prochu się obróciysz!” oraz: „Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty!”

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI

„A gdy siał, padły niektóre ziarna na (...) dobrą ziemię i wydały owoc”

(Mt 13,4.8)

„Być niczym, a jednak — na mocy spełnianych zadań — ucieleśniać cały ich ciężar i powagę — to postawa życiowa człowieka, który zna swoje powołanie”. Zdanie to znajdujemy w dzienniku byłego sekretarza generalnego ONZ — Daga Hammarskjölda — pod datą 29 lipca 1959 r. Zapisane zostało na niecałe dwa lata przed jego tragiczną śmiercią w Afryce, w trakcie pełnienia odpowiedzialnych zadań; jest na pewno kwintesencją przemyśleń całego życia człowieka, który na serio traktował swoje powołanie.

Najgłębszy głód, jaki odczuwa człowiek, to głód powołania. Wiedzieć, że jest się wezwanym. Imiennie wezwanym, mieć odwagę odpowiedzieć na to wezwanie, poświęcić całe życie aż do ostatniego tchu temu zadaniu, do którego zostało się wezwanym w celu wypełnienia swego powołania. Dlatego w takim ujęciu nie jest istotne, czy ktoś piastuje stanowisko dyrektora ogromnego kombinatu czy też jest ślusarzem lub nauczycielem, ważne jest, by w zależności od swoich umiejętności i zdolności sumiennie i świadomie wypełniał swoje zadanie.

Powołanie jest propozycją ze strony Boga wobec człowieka. Biblia jest pod tym względem kopalnią wielu barwnych, a zarazem realistycznych przykładów powoływania człowieka przez Boga. Przykładem niech będzie Jonasz, który pod tym względem jest niezastąpiony. Bliższy nam może bardziej przez to, że po licznych perypetiach z Bogiem i w końcu po wypełnieniu swojej misji jest bardzo zdziwiony siedząc w zbudowanym przez siebie szałasie, że Bóg nie ukarał Ninivitów. Jonasz nie zrozumiał swojego powołania. Domyślać się jedynie możemy, że po incydencie z drzewem rycynowym zrozumiał właściwie rolę, jaką miał do spełnienia. A Mojżesz? Zdawał sobie sprawę z tego, że posiada określone braki, które powodują, iż kieruje do Boga pytanie: „Kimże ja jestem” (Wj 3,11). Wadzi się z Bogiem, ale w końcu skapitułuje dopiero wtedy, kiedy jego brat Aaron będzie za niego przemawiał. Dziwne jest powołanie Abrahama, Mojżesza, Jonasza, Pawła z Tarsu, Augustyna z Tagasty. Każde powołanie jest oryginalne i niepowtarzalne w swoim rodzaju.

Niejednokrotnie zdarza się, że na życiu człowieka zaważy nagle jakiś nieoczekiwany fakt, epizod, przypadkowa rozmowa, zdarzenie, które otwiera oczy na na zjawisko życia, nad którym się człowiek dotąd nie zastanawiał, które uchodziło jego uwadze. Tak było dwa tysiące lat temu nad Morzem Galilejskim (Mt 4,18-22). Ewangelista przekazał nam tylko krótkie wezwanie, jakie galilejski rybak — Szymon (Piotr) usłyszał z ust Jezusa. Nie wiemy jednak, co dostrzegł on w spojrzeniu Mistrza z Nazaretu i czego się w Jezusowym wezwaniu dosłuchał. Wiemy tylko jedno — że pomiędzy Szymonem (Piotrem) a Panem stanęło słowo: „Chodź”. Mimo iż wiele kwestii musiało budzić głębokie wątpliwości, Szymon (Piotr) nie zada-

POWOŁANIE



je żadnych pytań. W tej chwili czuł jedno, że został wybrany do miłości, która daje życie i bogaci człowieka, wzmacnia je. „Chodź” — tzn. kochaj codziennie więcej, kochaj więcej Boga i człowieka, coraz więcej poznawaj przez miłość, coraz więcej miłuj poznając: „Życie ma wartość jedynie przez swą treść” — dla innych” — powie Dag Hammarskjöld.

Natomiast — umiłowany uczeń Pana — św. Jan zapamiętał w sposób szczególny godzinę swego pierwotnego spotkania z Chrystusem, która była zarazem godziną jego powołania: „A była to prawie godzina dziesiąta”. Takich przeżyć nie zapomina się łatwo. To pozostaje w człowieku na całe życie. W tej krótkiej relacji zawarte jest zrozumienie wielkości dobrodziejstwa, jakim jest zaufanie do człowieka-Boga, a także i z tego względu, że była to chwila przelomowa w jego życiu.

Zarówno św. Piotr i św. Jan weszli tym wyborem na drogę, na której obowiązuje jeden kierunek ruchu, zawsze w górę, zawsze przed siebie. A po nich idzie bardzo wielu, którzy potrafili pojąć, że wymiar i perspektywa życia Bożego są najautentyczniejszymi ramami i wyznacznikami ludzkiego życia. „Dziesiąta godzina” i dziś trwa. Chrystus nadal spotyka ludzi, do których kieruje z mocarną słodyczą, z proszącą siłą, z pewnością Tego, który zna serca ludzkie do najgłębszego i najdelikatniejszego jego nerwu: „Chodź za Mną”.

Odpowiedź: „Idę!” — to decyzja pozostania księdzem. Wyrasta ona na gruncie odpowiedzialności za społeczność kościelną. Jest troską o jej byt, o trwanie w historii. Kapłaństwo nie jest własnością tego, który je otrzymał, czy jego osobistym przywilejem. Cokolwiek człowiek wykonuje jako kapłan, robi w imieniu Jezusa. I dlatego kapłaństwo jest urzędem świętym. Świętym, bo będącym Chrystusową własnością. Człowiekowi powierza ten urząd Chrystus tylko na przeciąg naszego życia. Kapłaństwo Chrystusowe jest święte z tego tylko tytułu, że jest święte świętością Chrystusa.

I żaden brak nie jest w stanie tej świętości pozbawić. Kapłaństwo jest wielkie i święte, bo jest urzędem bezinteresownym. Ale gdy bezinteresowności zabraknie — staje się zwykłym urzędowaniem. Odpowiedzialność za nie może i na pewno przeraża.

Ten, kto decyduje się na kapłaństwo, zdaje sobie sprawę z tego, że po pierwsze — rezygnuje ze zwyczajnego życia, które normalnie jest wypełnione konkretnym zawodem. Problem ten też stanął przed Piotrem, Andrzejem, Jakubem, Janem i... Jest to rezygnacja z życia, które się składa z pracy zawodowej i czasu pozostawionego dla osobistych zainteresowań. Zdaje sobie sprawę, że z biegiem lat wymagać będzie coraz większych ofiar. Elementem drugim, który utrudnia podjęcie decyzji jest świadomość bycia „na widoku”, gdzie każdy czyn, każde słowo i prywatne zachowanie się jest wiadome społeczności i może być komentowane. Problemy te znali i nasi poprzednicy.

„Im silniej kaznodzieja grzmiał przeciw grzechom swego własnego stanu, tym chętnie przysłuchiwał mu się lud. Kiedy tylko kaznodzieja wyrusza do walki przeciw duchownym — mówi Bernardyn z Sieny — słuchacze od razu zapominają o reszcie; nie ma lepszego sposobu dla podtrzymania uwagi, gdy wierni zasypiają lub gdy jest im za ciepło czy za zimno. Wszystko ożywia się zaraz i rozwesela”.

Z drugiej strony istnieje świadomość tego, co można nazwać — niedorastaniem do wielkości zadań, gdzie nie ma kresu, w którym można byłoby powiedzieć z czystym sumieniem: jestem przygotowany do swojej funkcji, wykonuję swoje powołanie — tak jak należy. Ale jest to też funkcja trudna i z tej przyczyny, że jest ona służbą. I z tego chociażby względu — decyzja pozostania kapłanem — jest odpowiedzialnością największego formatu.

W naszej świadomości nadal funkcjonuje niewątpliwie pozostałość duchowości zakonnej, datująca się chyba od czasów

wczesnego średniowiecza a może i wcześniej, w której rozpatruje się powołanie do kapłaństwa jako osobisty akt konkretnego człowieka. Oczywiście jest to prawda, jest to element podstawowy i pierwszy, i niesłychanie ważny. Ale kapłaństwo to nie jest ogólne: „poświęcenie się służbie Boga”, ale bardzo konkretnej społeczności.

Młody człowiek decydujący się na studia teologiczne, często jeszcze niezbyt jasno wie, na co się decyduje. Do podjęcia ostatecznej decyzji dorasta on, aby z całą jasnością (o ile jest to możliwe) w dniu święceń kapłańskich odpowiedzieć Biskupowi — włożywszy uprzednio w jego dłonie swoje — „słubując”. Bywa i tak, że się pomylił i odchodzi. Trzeba i wtedy uszanować jego decyzję, gdyż rozpoznał w zespole otrzymanych uzdolnień i zainteresowań, że jego droga życia jest inna. Pozostają ci, którzy uczciwie chcą służyć społeczności kościelnej, którzy za św. Augustynem mogą powtarzać: „Wybrawszy raz — całe życie wybierać muszę”. Chodzi tu o to, że stagnacja lub stwierdzenie, że zrealizowało się powołanie, oznacza po prostu śmierć jakiegokolwiek rozwoju. Człowiek jest osobowością pełną dynamizmu, człowiek cały czas jest nie tylko istniejącym bytem, ale przede wszystkim bytem, który się staje. I z tej przyczyny, powołanie nie jest tym, co można posiadać, tym co jest ukształtowane, gotowe czy wykończony. Jest to rzeczywistość dynamiczna, która się rozwija i kształtuje, która może i umiera. Tak jak wobec każdej rzeczywistości, tak również w dziedzinie powołania, wobec skierowanego wezwania przez Boga, człowiek ma pozostawioną alternatywę: albo współpracować z Bogiem w rozwoju swojego powołania, albo zaprzepaszczenie zaproszenia do przygody z Bogiem. Dlatego ciągle niezadowolony, weryfikowanie swojego bycia z zadaniem, do którego został powołany, jest warunkiem nieodzownym w życiu każdego człowieka w realizacji swojego powołania.

Kościół liczy na taką dojrzałą decyzję kandydatów na kapłanów, bo zdaje sobie doskonale sprawę z tego, jak bardzo od niej zależą jego losy. Oczekuje od Ciebie takiej decyzji. Liczy na nas, że jesteśmy gotowi taką decyzję wspierać u najbliższych, szanować ją i cieszyć się wraz z nimi. Jak wszystko bowiem w chrześcijaństwie, tak i łaska powołania dana jednostce dla dobra społecznego rodzi się w sercu powołanego, ale z pomocą otoczenia, koleżeństwa, całej duchowej atmosfery. Czy nie zechcemy życia swego zyskać, tracąc je da Jezusa — Dobrego Pasterza? Czy nie boimy się łaski tego wyboru i zaszczytnego, ale i odpowiedzialnego, prowadzącego do wolności przez rezygnację z samowoli, otwierającego niezmiernie perspektywę, ale tylko dla wiernych? Na co dzień do końca. Dlatego może i Ciebie powołuje Chrystus? Każdy z nas ma swoją „godzinę dziesiątą”, chodzi tylko o to, aby ją sobie uświadomić. „Dziesiąta godzina” trwa. Chrystus jest z tymi, których powołał.

Ks. JERZY BAJOREK



Z życia Polskiej Rady Ekumenicznej

(Działalność krajowa)

Uplynął 32 rok oficjalnej działalności Polskiej Rady Ekumenicznej, organizacji zrzeszającej osiem Kościołów w naszym kraju: Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Kościół Polskokatolicki, Kościół Starokatolicki Mariawitów, Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Reformowany, Polski Kościół Chrześcijan Baptystów i Zjednoczony Kościół Ewangeliczny. W 1977 r., podobnie jak w latach poprzednich, działalność Polskiej Rady Ekumenicznej była bardzo zróżnicowana i bogata w różne inicjatywy.

Integralną częścią składową działalności PRE jest od wielu lat Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan, obchodzony przez cały świat chrześcijański w okresie od 18—25 stycznia. W minionym roku upływał on pod hasłem: „Trwajmy wspólnie w nadziei”. Opracowany wspólnie przez Światową Radę Kościołów i Watykański Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan program Tygodnia, PRE wydała w języku polskim i rozesała do swych oddziałów regionalnych. Uroczyste nabożeństwa ekumeniczne odbywały się w Warszawie w świątyniach wszystkich Kościołów zrzeszonych w PRE, a także w wielu innych większych i mniejszych miejscowościach. W porównaniu z latami poprzednimi dał się zauważyć wzrost kooperacji między Kościołami członkowskimi PRE a Kościołem Rzymskokatolickim w przeprowadzaniu nabożeństw modlitewnych.

Sekcja Kobiet PRE włączyła się aktywnie w obchody Światowego Dnia Modlitwy Kobiet, organizując w marcu okolicznościowe nabożeństwa.

W omawianym okresie ubiegłego roku znaczną aktywność wykazywała Sekcja Młodzieży PRE. W dniach 26—27 marca w Kłarzewie k. Warszawy odbyła się doroczna Ekumeniczna Konferencja Młodzieży. Głównemu tematowi spotkania, który brzmiał: „Wiara czynna w miłość”, podporządkowane były refleksje i dyskusje uczestników nad następującymi zagadnieniami: 1) stosunek do bliźniego w świetle Biblii, 2) formy pracy socjalnej w poszczególnych Kościołach, 3) działalność opiekunów społecznych a działalność charytatywna. Szeroko dyskutowano nad sposobami udziału młodzieży w pracy społecznej w naszym kraju, zwłaszcza wobec ludzi starych i niedołączonych, potrzebujących pomocy, których liczba zwiększa się w Polsce z każdym rokiem.

W lipcu i sierpniu Sekcja Młodzieży zorganizowała w Hajnówce czwarty raz z rzędu Ekumeniczny Obóz Roboczy, który zgromadził kilkudziesięciu młodych

ludzi z różnych Kościołów chrześcijańskich. Młodzież ekumeniczna pracowała przy wznoszeniu nowoczesnego kościoła prawosławnego, a jednocześnie miała sposobność zapoznania się bliżej z życiem i działalnością Kościoła Prawosławnego oraz z różnymi aspektami ruchu ekumenicznego w naszym kraju.

Spółeczność ekumeniczna poniosła w minionym roku dwie bolesne straty. 3 marca zmarł w Warszawie, po dłuższej chorobie, ks. biskup Julian Pękala, wieloletni zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego. Zmarły, urodzony w roku 1904 w Dębowierzach, pow. Radzyń Podlaski, należał do pionierów ruchu ekumenicznego w Polsce. W 1943 r., wraz z grupą duchownych innych wyznań, powoływał do życia Tymczasową Radę Ekumeniczną, która po wyzwoleniu (1946) przekształciła się w Polską Radę Ekumeniczną. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 7 marca w Warszawie. Poza kierownictwem, duchowieństwem i liczną rzeszą wiernych Kościoła Polskokatolickiego, uczestniczyli w nich również zwierzchnicy i przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w PRE, w imieniu których Zmarłego pożegnał ks. prezes Witold Benedyktowicz.

2 grudnia 1977 r. zmarł w Warszawie, w wieku 87 lat, ks. biskup Zygmunt Michelis, czołowy przedstawiciel dążeń ekumenicznych w naszym kraju. Już przed drugą wojną światową podejmował różne inicjatywy zmierzające do zbliżenia chrześcijan różnych wyznań. Podczas okupacji był głównym inicjatorem utworzenia Tymczasowej Rady Ekumenicznej. Po oficjalnym ukonstytuowaniu się PRE został jej pierwszym prezesem. Na stanowisku tym pozostał do 1960 r., tj. przez 14 lat. Zmarły uczestniczył w wielu międzynarodowych konferencjach kościelnych i ekumenicznych, reprezentując na nich swój Kościół i PRE. W stan spoczynku przeszedł 1 stycznia 1963 r., lecz do ostatnich chwil swego życia interesował się żywo rozwojem ekumenizmu w kraju i na świecie. W uroczystościach żałobnych, które odbyły się w ewangelickim kościele Św. Trójcy w Warszawie dnia 6 grudnia, poza duchowieństwem i wiernymi Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, uczestniczyli przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w PRE i Kościoła Rzymskokatolickiego. Zmarłego pożegnali: ks. senior Ryszard Trenkler, proboszcz parafii św. Trójcy, ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, prezes PRE, oraz ks. biskup Władysław Miziołek, przewodniczący rzymskokatolickiej Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu. Nad mogiłą przemówił ks. bp Janusz Narzyński, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Kościół zrzeszony w PRE dawały przy różnych okazjach wyraz swemu zaangażowaniu w

sprawy całego narodu i kraju. 12 stycznia odbyło się w Warszawie poszerzone posiedzenie Zarządu i Prezydium PRE, powołane do realizacji zadań programowych rozwoju Polski i umocnienia jedności narodu. W posiedzeniu wzięli udział zwierzchnicy ośmiu Kościołów członkowskich Rady, a także działacze duchowni i świeccy tych Kościołów. Zebranie otworzył prezes PRE, ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, a referat główny przedstawił ks. bp Tadeusz R. Majewski, przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego. Na zakończenie uchwalono oświadczenie, w którym czytamy: „W pracy dla siebie i całej rodziny człowieczej odkrywamy jej piękno i dostojność. Natchnieniem naszym są duchowe wartości chrześcijaństwa, z których uczymy się ofiarnej pracy, szacunku dla człowieka i solidarności z cierpiącymi na skutek wyższego, pogwałcenia praw ludzkich i ucisku polityczno-gospodarczego”.

13 stycznia przewodniczący Rady Państwa, Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze przedstawicieli PRE i zrzeszonych w niej Kościołów. W toku spotkania poinformowano przewodniczącego Rady Państwa o działalności PRE i zrzeszonych w niej Kościołów w służbie dla Polski Ludowej. Przekazano też uchwałę poszerzonego posiedzenia Zarządu i Prezydium PRE, podjętą poprzedniego dnia. Henryk Jabłoński serdecznie podziękował zwierzchnikom Kościołów i PRE za dotychczasową działalność w służbie dla Polski i życzył dalszego ofiarnego zaangażowania w pomnażaniu sił narodu. W spotkaniu wzięli też udział: sekretarz Rady Państwa — L. Stasiak, sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu FJN — W. Jarosiński, kierownik Urzędu do Spraw Wyznań — min. Kazimierz Kąkol i szef Kancelarii Rady Państwa — E. Boratyński.

Ze zrozumiałych względów Polska Rada Ekumeniczna poświęcała wiele uwagi sprawie stosunków z Kościołem Rzymskokatolickim. Utworzona przez PRE i Komisję Episkopatu do Spraw Ekumenizmu Komisja Mieszana (działa od 1974 r.) spotkała się w minionym roku dwukrotnie. Podczas pierwszego spotkania w dniu 26 kwietnia wiele uwagi poświęcono podsumowaniu Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Stwierdzono z zadowoleniem, że ta forma duchowego ekumenizmu zyskuje w Polsce coraz więcej zwolenników. Wydano zalecenie w sprawie nawiązania współpracy pomiędzy oddziałami regionalnymi PRE a referatami do spraw ekumenizmu przy diecezjach rzymskokatolickich. Innym tematem dyskusji była sprawa wzajemnego uznania chrztu i wiążący się z tym problem ostatecznego uregulowania przez stronę rzymskokatolicką zagadnienia małżeństw

mieszanych. Cały ten problem odnosi się zasadniczo tylko do Kościołów ewangelickich reprezentowanych w PRE, toteż stwierdzono, że dalsze rozmowy na ten temat, tak jak to zresztą działo się dotychczas, winny odbywać się na płaszczyźnie dwustronnej. Poza tym poruszono pewne kwestie sporne istniejące pomiędzy Kościołem Rzymskokatolickim a niektórymi Kościołami zrzeszonymi w PRE. Warto podkreślić, iż przedstawiciele obu stron wykazywali dużo dobrej woli co do ich pozytywnego rozwiązania.

10 października odbyła się w Warszawie narada przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w PRE poświęcona ocenie dotychczasowych stosunków z Kościołem Rzymskokatolickim.

Generalnie stwierdzono, że od II Soboru Watykańskiego poprawił się poważnie klimat ekumeniczny w Polsce. Niemniej jednak na niektórych terenach dochodzi w dalszym ciągu do nieporozumień między rzymskokatolikami a członkami innych Kościołów. Tu i tam pokutują nadal jeszcze stare uprzedzenia rzymskokatolików wobec chrześcijan innych wyznań. Jednakże pojawia się też coraz więcej przykładów pozytywnej współpracy. Mimo występujących trudności, uczestnicy narady wyrazili zgodny pogląd, że zapoczątkowany dialog należy nie tylko kontynuować, ale także — zgodnie z zaleceniami Komisji Mieszanej — przenieść w szerszym niż dotychczas stopniu na płaszczyznę lokalną.

Po raz drugi w minionym roku Komisja Mieszana spotkała się 29 listopada. Przedmiotem dyskusji były różne sprawy bieżące, jak stan przygotowań do najbliższego Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan (18—25 stycznia 1978 r.) i zasady współzycia ekumenicznego na płaszczyźnie lokalnej. Podjęto ważną uchwałę w sprawie powołania do życia Podkomisji do Spraw Dialogu. W posiedzeniu konstytucyjnym Podkomisji, które odbyło się 7 grudnia, uczestniczyło po dwóch przedstawicieli obu stron. Celem jej działalności ma być inicjowanie rozmów poświęconych różnym problemom teologicznym. Z końcem lutego 1978 r. pragnie ona zwołać posiedzenie na temat zasad prowadzenia dialogu ekumenicznego. Podstawą dyskusji będzie odpowiedni dokument opracowany przez Wspólną Grupę Roboczą Światowej Rady Kościołów i Kościoła Rzymskokatolickiego. W posiedzeniu weźmie udział ok. 15 przedstawicieli obu stron. Powołanie Podkomisji do Spraw Dialogu dowodzi, że mimo zahamowań i trudności dokonuje się powolny postęp w stosunkach pomiędzy Kościołami członkowskimi PRE a Kościołem Rzymskokatolickim.

K.K.



Okladka zaprojektowana przez Bogdaną Zielenką do II wydania „Gwiazdy południa” z roku 1974, nakładem „Naszej Księgarni”.

Juliusz Verne — pisarz humanistycznych idei

ne był człowiekiem ogromnie pracowitym i sumiennym, toteż wydawcy nigdy nie mieli z nim kłopotów — zamawiane powieści zawsze dostarczał terminowo.

W krótkim czasie powieści Juliusza Verne'a zyskały ogromną popularność. Wokół nich toczyły się niezmiernie żywe dyskusje i spory. Dodajmy, że Verne z wielką dociekliwością interesował się bieżącymi osiągnięciami nauki i techniki, a zdobywaną wiedzę z ogromną umiejętnością wykorzystywał w kolejnych swoich powieściach. W ciągu czterdziestu dwu lat pracy twórczej (debiutował w 1863 roku, a zmarł w 1905) napisał Verne 57 dużych powieści podróżniczych i fantastyczno-naukowych, objętych wspólnym tytułem cyklu „Niezwyciężone podróże”.

To, co frapowało współczesnych Vernemu czytelników w jego powieściach — np. fantastyczne na owe czasy pomysły lotu wokół Księżyca czy podwodnej łodzi „Nautilus”, napędzanej atomowym paliwem — jest dziś dla nas najmniej istotnymi sprawami. Wprawdzie wielu gorących miłośników prozy Verne'a, wśród których znajdują się także historycy literatury i krytycy literaccy, twierdzą, że Verne obdarzony był tak czułą intuicją i tak wielkim darem przewidywania przyszłości, że wymyślił właściwie i przewidział w swoich powieściach wszystkie najważniejsze osiągnięcia techniki naszych czasów. Potwarzam jednak, że sprawy — nazwijmy to umownie — „kostiumu technicznego” realiów w jakich egzystują bohaterowie Verne'go są dla nas najmniej istotne i to nie tylko z tego względu, że przestały być szokującą nowością, ale i dlatego, że inne, ponadczasowe wartości pisarstwa Verne'a warte są podkreślenia i dalszego popularyzowania. Jeżeli dajemy do rąk naszych dzieci którąś z powieści Verne'a, to zwróćmy ich uwagę przede wszystkim na piękne wzorce osobowe, jakich dostarczają vernerowscy bohaterowie. Zwróćmy uwagę naszych dzieci na pełne romantycznego uroku zmagania bohaterów z naturą, na piękną walkę człowieka o poznanie najgłębszych tajemnic przyrody, na ścieranie się wielkich, ogólnoludzkich idei z egoizmem, zacofaniem a nawet nieprawością.

By ułatwić naszym Czytelnikom wybór odpowiednich powieści z ogromnego dorobku Juliusza Verne'a dla swoich dzieci i młodzieży, przypominamy w skrócie treść kilku pozycji, z podkreśleniem ich humanistycznych, nieprzemijających wartości i godnych naśladowania wzorców osobowych.

„Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi”

Pierwszy polski przekład tej powieści ukazał się w roku 1870,

a więc przeszło sto lat kolejne pokolenia przeżywały przy jej lekturze zachwyt postacią kapitana Nemo. Powieść napisana jest w formie opowieści francuskiego uczonego-przyrodnika, Aronaxa, który wraz z dwoma towarzyszami dostał się na pokład tajemniczego okrętu podwodnego „Nautilus” i odbył w nim dziesięciomiesięczną, niezwykłą podróż podmorską. Głównym bohaterem tej powieści jest kapitan Nemo — genialny konstruktor i dowódca „Nautilusa”. Jest to szlachetna postać mściciela ludzkich krzywd. Niesie on z głębin morskich pomoc tym wszystkim, którzy walczą o wolność, równość i sprawiedliwość. Warto też podkreślić, że lektura tej książki dostarcza w znakomitych opisach ogromnej wiedzy o faunie i florze morskiej.

„Dwa lata wakacji”

Powieść o przygodach piętnastu chłopców w wieku 8—13 lat, którzy wskutek niefortunnego zbiegu okoliczności dostają się na bezludną wyspę, gdzie organizują sobie życie „robinsonów”. Chłopcy mężnie pokonują liczne trudności i niebezpieczeństwa. Warto zwrócić w tej powieści uwagę na mocno zaakcentowane problemy przyjaźni, solidarności, prawości i bohaterstwa.

„500 milionów hinduskiej władczyni”

Jest to typowa powieść fantastyczno-naukowa, której bohaterowie — francuski uczonec Sarrasin i niemiecki profesor Schultze — zakładają, za otrzymane w spadku pieniądze, dwa nowe miasta w Ameryce. Te dwa miasta różnią się od siebie wszystkim — miasto Sarrasina jest uosobieniem dobra i szczęścia, a miasto Schultza — zła i nieszczęścia. W mieście Sarrasina osiągnięcia nauki i techniki służą szczęściu i dobrobytowi mieszkańców; miasto Schultza rozwija produkcję broni, która ma umożliwić dokonanie podboju całego świata przez rasę germańską.

Zwróćmy uwagę na to, że w roku 1879, bo wtedy powstała ta powieść, Juliusz Verne postawił problem dobrze znany współczesnym ludziom — problem nieograniczonych możliwości wykorzystywania zdobyczy nauki zarówno dla dobra ludzkości, jak i na jej zgubę. Jakże aktualny to problem w naszych czasach, gdy wszyscy ludzie dobrej woli pragną zaprzestania światowego wyścigu zbrojeń oraz zakazu produkowania broni chemicznej i biologicznej.

W powieści Verne'a zwycięża dobro — Schultze — wynalazca broni „masowej zagłady”, ginie od wybuchu doświadczalnego pocisku właśnie wtedy, gdy za pierwszy etap swojej agresji wybrał miasto Sarrasina.



Karta tytułowa, zaprojektowana przez Daniela Mroza, do III wydania „Lowcy meteorów” z roku 1973, nakładem „Naszej Księgarni”.

„Piętnastoletni kapitan”

Powieść podróżnicza o przygodach młodego Amerykanina, Dicka Sanda. Dick przebywa początkowo na statku wielorybniczym, a następnie w południowoafrykańskiej dżungli, gdzie zostaje zdradziecko zwabiony wraz z towarzyszami przez handlarzy niewolników. Utwór ten należy do najbardziej popularnych powieści Verne'a. Jest pochwałą odwagi, poświęcenia i pięknej przyjaźni, zrodzonej w niebezpiecznej walce z żywiołami przyrody i okrucieństwem złych ludzi.

„Tajemnicza wyspa”

Powieść ta jest ostatnią częścią trylogii, w skład której wchodzi „Dzieci kapitana Granta” i „Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi”. Te trzy powieści łączą w trylogię postać kapitana Nemo.

Bohaterowie „Tajemniczej wyspy” — inżynier Smith, dziennikarz Spillet, marynarz Pencroft, Murzyn Nab i kilkunastoletni chłopiec Herbert — uciekają balonem z niewoli podczas wojny domowej w Stanach Zjednoczonych. Dostają się na bezludną wyspę, którą — dzięki swym umiejętnościom i wiedzy — zagospodarowują i uprzemysławiają, a następnie muszą jej bronić przed napaściami korsarzy. W końcowych partiach powieści pojawia się postać szlachetnego kapitana Nemo, który spieszy z pomocą bohaterom walczącym z korsarzami. Kapitan ginie w obronie wolności i sprawiedliwości.

Warto w tej powieści zwrócić uwagę na to, że wiedza nabyta przez człowieka, jego umiejętności, potrafią korzystnie zmienić tragiczną sytuację — że wiedza człowieka jest jego największym skarbem.

LEKCJE RELIGII

Wybory

Dzisiejsza niedziela jest bardzo ważnym dniem dla naszego kraju. We wszystkich miastach, gminach i osiedlach odbywają się wybory. Do urn, czyli specjalnych skrzyń ustawionych w lokalach wyborczych, spieszą wszyscy pełnoletni obywatele Polski, by złożyć swoje głosy na kandydatów Frontu Jedności Narodu i wybrać z ich grona nowych członków rad narodowych stopnia podstawowego. Imiona i nazwiska kandydujących ludzi są wydrukowane na dwu kartach, które otrzymuje każdy głosujący. Po przeczytaniu list i ewentualnym skreśleniu tego kandydata, który zdaniem wyborcy nie zasługuje w pełni na zaufanie, wybierający wkłada obie karty do koperty i wrzuca do skrzyni. Gdy już wszyscy złożą swe głosy w urnie, specjalna komisja wysypuje koperty z urny i oblicza, ile głosów otrzymali poszczególni kandydaci. Ci, na których oddano największą ilość głosów, zostają członkami rady gromadzkiej albo wojewódzkiej.

Musimy pamiętać, że nim poszczególni ludzie stali się kandydatami na radnych i zanim ich nazwiska wydrukowano na afiszach i kartach wyborczych, organizacje społeczne — skupione we Froncie Jedności Narodu — długo debatowały i konsultowały z wyborcami, czy dana osoba może kandydować na radnego czy też nie. Zostać bowiem radnym to wielki zaszczyt, ale jeszcze większa odpowiedzialność. Radny będzie gospodarzył wspólnym majątkiem. Jego trosce podlegać będą w dużym stopniu szkoły, handel, szpitale, słowem — radny troszczyć się ma o to wszystko, co służy mieszkańcom danego obszaru. Radnych można przyrównać do rodziców. Jeśli rodzice mądrzy i roztropni, jeśli na serio traktują swoje obowiązki, wówczas w domu jest ład i dostatek. Dobrzy rodzice ze względu na dobro całej rodziny nie zawsze pozwalają sobie i dzieciom na realizowanie każdej zachcianki. Podobnie muszą decydować radni. Takim obowiązkiem mogą sprostać jedynie ludzie o najwyższych walorach moralnych i tacy właśnie zostaną dziś wybrani. Jest to więc ważny akt ogólnonarodowy i dlatego wspominamy o nim na lekcji religii.

Mówimy o wyborach również z religijnych pobudek. Jesteście jeszcze mali, ale szybko zbliża się czas, gdy i wy będziecie dorosli i nabędziecie pełne obywatelskie prawa. Będziecie wyborcami i wybieranymi, tak jak dziś są nimi wasi rodzice, przełożeni i starsi koledzy. Patrząc na nich, uczycie się społecznego życia i

troski o dobro ogółu, zaś ta troska, by każdemu człowiekowi było z nami dobrze, to nakaz sumienia i nakaz Boży! Udział w wyborach to wyraz najwyższej troski o pomyślność polskiego narodu. Tylko ludzie samolubni, lekomyślni, aspołeczni lekceważą tak ważne akty ogólnopństwowe.

Chociaż jesteście mali, możecie się walcnie przyczynić do tego, by wybory przebiegły sprawnie i szybko. Wyrażcie ochotę dopilnowania maleńkiej siostrzyczki o ten kwadrans dłużej, by rodzice mogli swobodnie iść do kościoła na Mszę świętą i pójść do lokalu wyborczego. Starci wasi koledzy w ramach spacerów zimowych mogą podprowadzić swego dziadzia czy babcię, a może staruszka-sasiada, by bezpiecznie odbył drogę do urny, spełnił swój obywatelski obowiązek i wrócił do domu bez obawy złamania nogi czy ręki na śliskiej drodze. Te wasze czyny będą miały nie tylko ziemską, wymierną, wartość.

Popielec

Niezmiernie krótki mamy w tym roku okres zapustny, kończy się bowiem w najbliższy wtorek. Najbliższa środa jest już pierwszym dniem Wielkiego Postu, czyli czasu przygotowującego nas do obchodów pamiętki męki i śmierci Zbawiciela. W języku kościelnym nadchodząca środa

zwie się Środą Popielcową albo krótko: Popielcem.

Kapłan ubrany w fioletowe, pokutne szaty podchodzi do naczynia, w którym znajduje się popiół ze spalonych zeszłorocznych palm, modli się nad nim i poświęca go. Następnie przechodzi wśród szeregów klęczących ludzi, posypuje poświęconym popiołem głowy, wymawiając nad każdym przyjmującym ten znak pokutny następujące słowa: „Pamiętaj, człowieku, żeś jest proch i w proch się obrócisz!”

Ten piękny, chociaż smutny obrzęd przypomina nam, jak kruche i krótkie jest nasze życie, jak szybko i bezpowrotnie mija czas. Zwyczaj ludowy dni przed Popielcem nazywa ostatkami, zapustami lub karnawalem. Odbywają się wówczas liczne zabawy i uczty, którym kres kładzie dzień popielcowy. Nagle przejście z radości do smutku ma swoją wymowę. Nic na ziemi nie trwa wiecznie. Po pięknej wiosnie, upełnym lecie i złotej jesieni, przychodzi surowa zima. Szybko mija beztrudnie dzieciństwo, pełna radości młodość, pracowite lata dojrzałe i smętna jesień życia, a przychodzi śmierć. Bywają, i to liczne przypadki, że cierpienie i śmierć przychodzi o wiele, wiele wcześniej, wówczas będące nawet w okresie swej wiosny życie ludzkie więdnie i zamiera. Odchodzą z tej ziemi wielcy i mali, młodzi i starzy, bogaci i biedni. Jeden z wielkich ksiąząt, który zrozumiał, jak

marne jest nasze istnienie na ziemi, kazał wykuć na swojej płycie nagrobnej wszystkie dostojności, zaszczyty i stanowiska, jakie piastował w społeczeństwie, a na końcu kazał dodać takie słowa: „Teraz jestem prochem”.

Wszyscy zmieniamy się w proch. Jest to z jednej strony naturalny proces biologiczny, bo w świecie materii wszystko, co się rodzi, musi mieć swój kres, jest to również kara za sprzeniewierzenie się człowiekowi Bożemu prawu, ogłoszona jeszcze w raju po upadku Adama: „Ponieważ jadłeś z drzewa, z którego ci zabroniłem pożywać owoców, w pocie oblicza twego będziesz jadł chleb aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty, bo prochem jesteś i w proch się obrócisz”.

Skoro nas wszystkich czeka ciemna mogiła i rozsypanie się w pył i nicosć, to czy warto myśleć o tym już dziś? Czy Kościół czyni rozumnie, zachęcając ludzi do tak przykrych i ponurych rozważań? Robi to powodowany najwyższą mądrością i dla naszego dobra! Chociaż na ziemi doznajemy cierpień, chociaż czeka nas śmierć i rozpad materii, z której zbudowane jest nasze ciało, to jednak żyć będzie nadal nasza dusza jako pierwiastek zdolny ożywić na nowo nasze prochy. Przyjmując popiół na głowy, wyrażamy chęć porzucenia drogi grzechu, a postanawiamy żyć mądrze i roztropnie. Nie wyrzekamy się radości, nie poddawamy przygnębieniu, lecz rozważamy, jak dobrze wykorzystać cenny czas pobytu na ziemi, by zdobyć jak najwięcej zasług na chwalebne zmartwychwstanie do życia wiecznego w niebie. Pan Jezus uczy: „Nie skarbcie solcie skarbow na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale skarbcie swoje skarby w niebie, gdzie ich ani rdza nie zepsuje, ani mól nie stoczy i gdzie złodzieje nie wykopią i nie wykradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje”.

Uklękniemy w najbliższą środę w szeregu ludzi przyjmujących popielny znak pokuty. Nie będziemy się bać śmierci, ale kary, jaka może czekać nasze dusze z rąk sprawiedliwego Sędziego. Rozważmy na koniec strofy popielcowej pieśni:

*Posypmy głowy popiołem,
Uderzmy przed Panem czołem,
Zapustne śmiechy na stronę,
Wijmy cierniową koronę.*

*Posypmy głowy popiołem,
Grzmi niebo głosem surowym:
Pokutę czyńcie za grzechy,
Na stronę teraz uciechcie!
Posypmy głowę popiołem,
Z Chrystusem nieśmy krzyż
spółem,
Abyśmy z Nim zmartwychwstali,
I hymn Mu chwały śpiewali.*



Dużym przeżyciem osobistym, a zarazem lekcją politycznego wychowania, uświadomienia obywatelskich powinności i uprawnień jest dzień wyborów dla milionów młodych Polaków. Dotyczy to zwłaszcza rzeszy dziewcząt i chłopców, którzy po raz pierwszy w życiu uczestniczą w akcie wyborów. Na zdjęciu: głosują studenci Uniwersytetu Warszawskiego.

KSIAZDZ LUKASZ

Odpowiedzi lekarza

Jęczmyk

Jęczmyk — bo taka jest prawidłowa nazwa tego, co powszechnie określa się jako „jeczmię”, który zrobił się na oku — jest zapaleniem jednego lub paru gruczołów powieki — zapaleniem ropnym. Wywołują go bakterie z grupy gronkowców. Zakażenie to może się przenosić z gruczołka na gruczołek powodując znaczne przekrwienie, obrzęk i bolesność powieki. A łatwe przeniesienie się jęczmyka może nawet powodować zapalenie spojówek gałki ocznej i częste nawroty.

Nie wiem dlaczego, ale właśnie z tym, w gruncie rzeczy drobnym schorzeniem, szczególnie chętnie łączą się różne zabobony lecznicze. Jeden z najbardziej popularnych to zalecenie nacierania ro-

pijącego czy obrzękniętego miejsca na powiece obrączką ślubną młodej mężatki! Jaki jest rodowód tego średniowiecznego „leczenia”, z którym (całkiem serio traktowanym) spotykamy się jeszcze dziś? — trudno dociec. Przecież taki „zabieg leczniczy” to nonsens, a w efekcie może on ułatwić dalsze rozszerzenie się zakażenia.

Aby szybko wyleczyć jęczmyk, polecamy okłady ze świeżych drożdży, w ilości 5 dkg na pół szklanki przegotowanej ciepłej wody! Okład taki stosujemy parę razy dziennie, przykładając go na 5—10 minut w ciągu 5—6 dni. Przy bardziej uporczywych stanach zapalnych stosuje się miejscowo maść „Oxycort”. Jęczmyk prawidłowo leczony ustępuje zwykle po upływie kilku dni.

Egzema

Egzema — po polsku wyprysk — jest niegroźną, ale bardzo nieprzyjemną dolegliwością. Ludzie chorujący na egzemę czują się upośledzeni przez los, gdyż egzema wygląda bardzo brzydko, a często powoduje pieczenie i silne swędzenie.

Trzeba podkreślić, że egzema nie jest chorobą zaraźliwą, nie jest też — wbrew dość rozpowszechnionemu mniemaniu — chorobą dziedziczną (tzn. dziedziczną po rodzicach).

Najogólniej mówiąc, przyczyną egzemy jest uczulenie, to znaczy, że skóra osoby chorej inaczej reaguje na różne czynniki niż skóra osoby zdrowej. Czynniki te są rozmaite, najczęściej chemiczne, ale nie tylko, mogą też być mechaniczne (jak np. tarcie czy ucisk) oraz termiczne — zimno-gorąco. Wiele osób cierpi na „egzemę zawodową”, jeśli w pracy styka się z preparatami chemicznymi, na jakie są uczulone. Dość często spotykamy się też z wypryskiem powodowanym używaniem niektórych środków piorących i czyszczących.

Egzema rozpoczyna się swędzeniem. Wkrótce na chorej skórze występuje zaczerwienienie, tzw. rumień, na powierzchni którego pojawiają się liczne grudki i pęcherzyki. Rumień bywa okrągły lub postrzępiony i nie jest wyraźnie odgraniczony od skóry zdrowej. Jedne pęcherzyki zasychają tworząc strupki, inne pękają w małe nadżerki, z których sączy się surowica. Najczęściej zmiany wypryskowe umiejscawiają się

na rękach. Choroba ta jest przewlekła i daje częste nawroty.

Jaka jest przyczyna tej choroby, powodującej uczulenie, którego objawem są wypryski? Medycyna wie o tym już dużo, ale jeszcze nie wszystko. Wiemy na przykład, że w powstaniu uczulenia dużą rolę mają zaburzenia hormonalne, zachwianie równowagi nerwowej, a także istnienie w organizmie ognisk zakażenia (np. zespane zęby czy ropne migdałki).

Egzemy nie można leczyć tylko środkami zewnętrznymi. Dużo ważniejsze jest leczenie ogólne, likwidowanie ognisk zapalnych czy zaburzeń hormonalnych oraz poprawienie stanu nerwowego. W miarę możliwości trzeba też usuwać czynniki wywołujące uczulenie, działające zewnętrznie. Przy „egzemie zawodowej” zdarza się, że jedynym sposobem całkowitego wyleczenia jest zmiana pracy, a czasami nawet zmiana zawodu.

Przy cierpliwym i prawidłowym leczeniu się u lekarza dermatologa (specjalista chorób skórnych) można uzyskać całkowite wyleczenie. Kuracja „domowym sposobem” w przypadku egzemy nie daje żadnych wyników.



Odpowiedzi prawnika

Kupno mieszkania

Zasady sprzedaży lokali w domach wielomieszkaniowych regulują przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z 18.V.1970 r. w sprawie sprzedaży przez państwo budynków z równoczesnym oddaniem działek w użytkowanie wieczyste. (Dz.U. nr 2 z 1975 r., poz. 9 oraz Dz.U. nr 45 z 1975 r., poz. 235).

Cenę sprzedaży lokalu stanowi wartość ich odtworzenia, zmniejszona stosunkowo do stopnia zużycia lub zniszczenia lokalu. Stopień zużycia został określony w wysokości 1,25% wartości za każdy pełny rok eksploatacji budynku. Nie można jednak odliczyć więcej niż 50% ceny sprzedaży ustalonej na podstawie stawek podanych w tabeli (stanowiącej załącznik do rozporządzenia).

Cena sprzedaży płatna jest w ratach, z tym że nabywca obowiązany jest wpłacić przy zawarciu umowy sprzedaży 30% tej ceny. Reszta ceny sprzedaży podlega spłacie w ratach przez okres od 10 do 25 lat.

W przypadku zapłaty całej sumy gotówką, nabywcy umarza się 40% kwoty (pozostającej do zapłaty po uiszczeniu kwoty płatnej przy zawarciu umowy sprzedaży), natomiast jeśli nabywca spłaca kredytową część ceny w ciągu 5 lat — umarza się 30%, a w razie wpłaty tej części w ciągu 10 lat — 20%.

Właściciele lokali w domach wielomieszkaniowych pozostających w zarządzie p.j.org. ponoszą koszty eksploatacji i remontów bieżących — w wysokości 2% rocznie oraz remontów kapitalnych — w wysokości 1% rocznie, licząc od wartości lokalu pomniejszonej o stopień zużycia. Ponadto właściciele ponoszą opłaty za oświetlenie, centralne ogrzewanie, ciepłą wodę oraz za korzystanie z dźwigów i zbiorczej anteny.

W § 5 wymienionego roz-

porządzenia jest mowa o pewnej kategorii osób, którym przysługuje zniżka w spłacie ceny sprzedaży domów mieszkalnych. Do tej kategorii osób należą żołnierze biorący udział w działaniach wojennych od września 1939 do 9 maja 1945 r., uczestnicy walk partyzantkich z hitlerowcami, więźniowie polityczni z tego samego okresu oraz wdowy i sieroty po wymienionych osobach.

Pełnomocnictwo

Pani Elżbieta H. z Bytomia pisze: „Będąc na zwolnieniu lekarskim, nie mogłam odebrać swojej pensji. Zakład pracy nie chciał wypłacić wynagrodzenia mężowi, ponieważ nie upoważniłam go na piśmie. Czy słuszne jest stanowisko zakładu pracy?”

Opisana sytuacja nie jest sporadyczna. Zakłady pracy niejednokrotnie odmawiają wypłaty wynagrodzenia chorującego lub z innych przyczyn nieobecnego pracownika do rąk jego współmałżonka. Żądanie pełnomocnictwa

jest w takich wypadkach bezpodstawne. Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy nie wymaga bowiem pełnomocnictwa w tym przypadku, jak również w wszystkich sprawach wynikających z czynności codziennych. Małżonkowie mogą dokonywać tych spraw w swoim zastępstwie.

W art. 29 tego kodeksu czytamy: „W razie przemijającej przeszkody, która dotyczy jednego z małżonków pozostających we wspólnym pożyciu, drugi małżonek może za niego działać w sprawach zwykłego zarządu, w szczególności może bez pełnomocnictwa pobierać przypadające należności, chyba że sprzeciwi się temu małżonek, którego przeszkoda dotyczy. Względem osób trzecich sprzeciw jest skuteczny, jeżeli był im wiadomy”. Jeżeli więc pracownik nie życzy sobie, aby wypłacano wynagrodzenie do rąk współmałżonka, powinien o tym zawiadomić zakład pracy lub udzielić pełnomocnictwa innej osobie. Podstawa prawna: Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy — Ustawa z dnia 25.II.1964 r. (Dz.U. nr 9, poz. 59).

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-052 Warszawa. Telefony redakcji: 27-88-42 i 27-03-33; administracji 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Grawiczne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 28. S-38.

Nr indeksu 37477



„Powiedział Bartek, że dziś tłusty czwartek!”

Zapusty, okres od Nowego Roku do Wielkiego Postu, kończący się w dawnej Polsce mięsopustem — obchodzono w sarmackiej tradycji głośno i hucznie. ale przede wszystkim jedzono i pito ponad wszelką miarę. Należy się więc cieszyć, że ta część zapustowej tradycji należy już do minionej przeszłości.

Odbywało się w tym czasie wiele specjalnych zabaw, muzyka rozbrzmiewała jak Polska długa i szeroka. Po wsiach chodziły „turonie”, „niedźwiedzie”, a mieszczenie i szlachta gustowali w „maszkarach” i „maskaradach” — czyli balach i zabawach, podczas których ukrywano twarze pod najróżniejszymi maskami. Zabawiano się też na osławionych kuligach. W całej też Polsce znana była zabawa „comberzenie”, organizowana przez krakowskie przekupki w tłusty czwartek. Najmowały one najlepszych muzykantów, znosiły z domów tłuste pieczenie, ciasta, trunki i urządziły na miejskim rynku huczną zabawę. Podczas tańców potrząsały nad głowami gałązkami z choinki, obwieszonymi kolorowymi skorupkami z jaj. Siłą wciągały do tych tańców przechodniów i zapraszały na tę zabawę wszystkich biedaków, którym „combrzyły”, to znaczy pozwalały korzystać do syta z przygotowanych potraw i napojów.

Podobne zabawy uliczne odbywały się także w wielu innych miastach. Głośne były urządzane w Gdańsku pochody przebierańców, które inscenizowały sceny z życia poszczególnych cechów rzemieślniczych. Wielką pomysłowością zasłynęły zwłaszcza pochody snycerzy i kowali.

W XIX wieku pojawiła się moda na jedzenie ogromnej ilości pączków w tłusty czwartek. Tradycja ta przetrwała do naszych czasów. W cukierniach tłok tego dnia od samego rana, a cukiernicy dwoją się i troją, by dla wszystkich starczyło smakowitych, pachnących pączków. Ale lubią cukiernicy ten dzień pączkowej obfitości — widać to na naszym zdjęciu, na którym mistrzowie cukiernicy: Marek Wichrowski i Józef Kaczmarek z zakładu „Bristol — Europejski” w Warszawie zachęcają do apetycznych, świeżych pączków.

Rysło Kosiński z Gliwic (4 lata)



FOTOGRAFIA MOJEGO DZIECKA



Państwo Kosińscy ze swymi dziećmi: Tomkiem (1 rok) i Rysłem (2,5 lat)

KRZYŻÓWKA NR 6

POZIOMO: 1) perła Krakowa, 9) śpiewa w zespole, 10) słowa w piosenke, 11) mieszkanka regionu między Wisłą, górną Notecią i Gopłem, 12) pies myśliwski, 13) łódź sportowo-turystyczna, 18) między piwnicą a I piętrem, 19) imię męskie, 20) wentyl 21) sposobność, 22) kolejka, 23) ozdoba z morza, 29) zuch, 30) pracownik kolejowy, 31) podtrzymuje strop w kopalni, 32) zwycięzca spod Warki, 33) pakunki podróznego.

PIONOWO: 2) mebel do siedzenia i spania, 3) zajęcie dla rzeczoznawców, 4) większa od obłoku, 5) panuje na szkolnych pauzach, 6) rezultat, 7) grecka metropolia, 8) dużo decybeli, 13) nie jeden w zaroślach, 14) miasto albo ... drzewo liściaste, 15) imię kompozytora baletu „Harnasie”, 16) osoba chełpliwa, 17) używana jest do oczyszczenia ulic, 24) od podporucznika wzwyż, 25) skupisko medykamentów, 26) okazały budynek, 27) marzenie każdego filmowca, 28) odprowadza wodę deszczową z dachu.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 6”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 52

POZIOMO: tramp, cukiernica, rżesa, „sztuka mięs, grzyb, zapas, dewiza, epizod, dolar, skuter, ikszak, ampla, finał, amatorstwo, Indie, markierant, lejce. **PIONOWO:** rozgrzewka, maszynista, puszka, minuta, krtań, lilia, farsa, zadra, polip, seria, cierpienie, pomazaniec, masarz, lawina, taśma, Tatry, konik.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Marian Janczek z Głowaczowa i Aniela Zgoba ze Starzegomia.

Nagrody prześlemy pocztą.

